Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, Małopolska.

Rok XX. Czerwiec 1932. Nr. 6.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, węgierskim, katalońskim i chorwackim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

SPIS RZECZY: Czarny ministrant. — Murzyniątka idą do Pana Jezusa. — Czteroletnia misjonarka. — List murzynka do przybranej matki. — Rozwiązanie Łamigłówek z Nr. 5. — Powołanie misjonarki - pomocnicy dla Afryki. — Łamigłówki. — Odpust zupełny.

Ilustracje: Kapłan krajowy z ministrantami. — Mila Miliani. — Św. Antoni Padewski. — Trójlistna koniczynka.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami: *Warszawa:* Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (Małopolska). — *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* ul. Panny Marji, 73 (aleje). — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Łódź:* p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchstrasse, 28. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. — *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

OFIARY NADESŁANE

(w złp.)

Dla murzynków: Urząd parafjalny w Okulicach - od parafian 5.57 - ; Budysz of. dziękczynna św. Tereni 10 - ; A Zarembina 20 - ; III. Zakon św. Franciszka i Kongr. Mar. w Cieszynie 16 - ;



Czarny ministrant.

W. O. Richetta, misjonarz w Afryce.

Battistino będzie miał wkrótce dwanaście lat. Jest to mały służący naszej misji, który pełni także obowiązki ministranta.

Żywy i zawsze chętny na każde wezwanie, jest szczęśliwy, gdy może komu oddać przysługę, co czyni w sposób grzeczny, jednający mu przychylność każdego, kto do nas przybywa, choćby tylko na dni kilka.

19 5 32 — 21.600

Poza różnemi czynnościami, które spełnia wzorowo, ma także obowiązek dbania o czystość podłogi w naszej kaplicy. Codziennie rano około godziny dziewiątej znika szybko i udaje się z uszanowaniem na miejsce święte. Poczem, klęcząc na ścierce, zwilżonej olejem lnianym, zaczyna swą pracę w kącie i trze i trze bezustannie całą powierzchnię podłogi, dopóki nie stanie się zupełnie lśniąca. Nie potrzebuje wcale pod tym względem wskazówek; ściera starannie kurz nawet w najmniejszych zakątkach, oraz z gzymsów i wyskrobuje plamy od wosku. Jednem słowem spełnia doskonale swoje zadanie. Podziwiałem go już, gdy dwa lub trzy razy w tygodniu czyści dywan, przykrywający stopień ołtarza. Wyniósłszy go z kaplicy, wytrzepawszy dobrze i pozostawiwszy kilka godzin na słońcu, odnosi go znów na miejsce, poczem na klęczkach układa go na stopniu, dbając o to, żeby go dobrze pozaginać na rogach stopnia. Wkońcu gdy zdaje mu się, że już wszystko jest w porządku, zanim wyjdzie, klęka przed tabernakulum, jak gdyby mówił: „Jezu, usłużyłem Ci, jak umiałem najlepiej...."

Przed paru dniami pewien przejezdny Ojciec miał odprawić Mszę św. o bardzo wczesnej godzinie. Battistino otrzymał polecenie służenia mu do Mszy św. Aby nie przeszkadzać ks. Biskupowi, który spoczywał w pokoju, przylegającym do kaplicy, Ojciec ów schował dzwonek.

Jakież było jego zdumienie, gdy wymawiając trzykrotnie Sanctus, usłyszał, jak Battistino, nie znalazłszy dzwonka, wypowiedział gło-

śno, z całą naiwnością: „Dyń dyń; dyń dyń; dyń dyń! . . .” Zdziwiony i ubawiony kapłan, chcąc uniknąć przy podniesieniu nowej niespodzianki, wskazał mu ruchem ręki miejsce, gdzie za świecznikami schowany był dzwonek.

Battistino nie kryje się z tem, że chciałby zostać Sługą Ołtarza.... Oby modlitwy naszych czytelników i jego wierność wyjednały mu łaskę zostania dobrym i świętym kapłanem tubylczym!

Murzyniątka idą do Pana Jezusa.

Ks. Biskup Michaud ze Zgrom. Ojców Białych.

Zawitały więc znowu do nas nasze miłe murzyniątka! Po całym dziedzińcu rozlegają się ich wesołe głosy. Zostaną u Sióstr może cały miesiąc, przyspasabiać będą swe serduszka na pierwsze nawiedziny Jezusa. Ile ich musiało kosztować rozstanie się z ukochaną puszczą, gdzie chłopcy tak chętnie uganiają się za skaczącemi kózkami, a dziewczynki, niby małe mamusie i gosposie zbierają drzewo na opał i czerpią wodę, lub też niańczą na plecach maleńkiego braciszka. Czasem serce im się ściśnie na myśl o straconej swobodzie, zatęsknią za matką, za rodzeństwem. I pewnego pięknego dnia biorą nogi za pas i uciekają.... Ale ojciec albo katechista miejscowy wnet przyprowadza małego zbiega....

„Więc ty nie chcesz przyjąć Jezusa do twego serduszka?“

„Ależ tak; chcę bardzo!“

I odtąd skruszony malec będzie chętniejszy i pilniej będzie uważał na lekcji katechizmu.

Nauka — z wyjątkiem lekcyj Ojca Misjonarza — odbywa się gromadkami; każda gromadka dzieci ma swoją Siostrę lub katechistę. Dzieci siadają na ziemi pod rozłożystem drzewem mangowem, otaczając dobrą Siostrzyczkę. Tu widzimy chłopców, tam dziewczęta, które zaledwie umieją Ojcze nasz. . . Pamięć mają jednak na ogół dość bystrą te nasze murzyniątka. Nierzadko ku swemu zdziwieniu napotykamy wśród tych dzikusów tak pojętne główki, że po kilku tygodniach potrafią gładko przepowiedzieć sporą część katechizmu. Dozorca dzieci, poczciwy Jakób, jest niewidomy, ale swoją długą laską, która zresztą nikomu krzywdy nie robi, umie doskonale kierować żwawą gromadką. Jego słuch wyostrzony, jak zwykle u ślepych, wskaże mu odrazu leniucha, który śmie bawić się lub szczypać sąsiada, zostawiając towarzyszom trud przepowiadania nauk katechizmowych, które Jakób niezmordowanie powtarza.

Nasze dzieci mają także swoje rozrywki i urozmaicenia między godzinami nauki: grę w piłkę, gonitwę, wycieczki do warsztatów kolei żelaznej, gdzie z takiem zajęciem oglądają duże maszyny, które jadą, choć ich nikt nie ciągnie ani nie popycha, a których nigdy nie widzi się w puszczy....

Posiłek spożywają także gromadkami. Wszystko siedzi na ziemi dokoła dużego drewnianego półmiska, pełnego słodkich patatów, na które czarni tacy łakomi. . . .

Wśród naszych malców napotykamy czasem duszyczki, które sobie Bóg sam upatrzył

i upodobał. Naprzykład taka mała Elżbietka, wnuczka możnego naczelnika. W swojem muzułmańskiem środowisku nie słyszała nigdy o Dzieciątku Jezus, które kocha dzieci. Ale Bóg miłościwy miał Swoje osobliwe zamiary względem tego dzikiego kwiatuszka, uposażonego tak hojnie i który miał rozwinąć się tak bogato w słońcu Boskiej Eucharystji. Pewnego dnia dziewczynka spadła z pewnej wysokości. Przeniesiono ją do rządowego szpitala. Wstrząśnienie było tak silne, że lekarze mało mieli nadziei. W obliczu grożącego nieszczęścia matka zgodziła się chętnie na ochrzczenie ukochanej córeczki. Widziała w tem jedynie środek, który może uleczyć ciało. Mała istotnie wyzdrowiała. Matka rozpromieniona zaprowadziła dziewczynkę do matki Przełożonej: „Teraz ona należy do was, bo to ten chrzest ją uratował. Przyszłam z nią dziś tylko na chwilę, ale gdy trochę podrośnie, przyślę ją do was, aby się u was uczyła."

Upłynęły dwa lata.... Pewnego pięknego dnia, gdy Siostry wybrały się do wsi, w której mieszkała Elżbietka, dziadek jej, a zarazem główny naczelnik, z własnego porywu odstąpił dziecko zakonnicom. Od tej chwili mała chrześcijanka przebywa w misji wraz z gronem towarzyszek. Rzadko się znajdzie wśród czarnych dziewczynek osóbkę tak chętną do każdej pracy, a szczególniej do nauki katechizmu. Umie wszystko dosłownie o wiele prędzej niż jej współuczennice. Gdy miano egzaminować dzieci, któreby można przypuścić do pierwszej Komunji świętej, ona najpierwsza pobiegła do Ojca, by się zgłosić. „Ja także chcę przyjąć Pana Jezusa do serca!" zawołała.



Trójlistna koniczynka.

Niebawem zawitał ten dzień uroczysty. Zanim „mama“ (Siostra) przyszła z dzwonkiem, aby pobudzić zaproszonych do Stołu Pańskiego, dużo dzieci dawno już było na nogach. Tacy byli szczęśliwi i dumni ci czarni chłopcy w swych bielutkich ubrankach i te przemiłe dziewczynki, całe w bieli. Czyż nie słusznie, aby ta białość zewnętrzna odzwierciedlała niewinność tych czystych duszyczek, idących połączyć się z Boskim Przyjacielem dziatek? Ustawione w pięknych szeregach przed Siostry klęcznikiem, dzieci śpiewają podczas Mszy św. swoje najpiękniejsze pieśni do Jezusa Eucharystycznego. Głosiki ich tchną gorącą pobożnością. Pan Jezus sam zapewne raduje się, że w jednej chwili mocen jest ubogacić duszyczki tych drogich naszych murzyniątek całą pełnią Swych łask.

I przypomina sobie ów przedziwny wieczór, kiedy to dziatki garnęły się do Niego, a On je tulił i pieścił.....

Ach! cały dzień jest dziś święto u dobrych białych mam. Dostaje się różańce, obrazki, medaliki, a potem jest obiad z doskonałą zupą ugali z mięsem i deser — prawdziwa uczta!

Wieczorem jeszcze raz Jezus w złocistej monstrancji błogosławi swoich rannych gości.

A nazajutrz wszystkie te murzyniątka w towarzystwie ojców i matek wyruszają w drogę do swej dalekiej wioski wśród puszczy. Co niedzielę przychodzić będą do misji, aby oczyścić serduszka w sakramencie pokuty i przyjąć Boga, który chroni duszę od zbrukania. Białe dziatki, wierni przyjaciele naszych

czarnych chłopczyków i dziewczątek, módlcie się za waszych braciszków i siostrzyczki z dalekich puszcz Afryki, aby wszyscy oni mogli przyjąć Pierwszą Komunję świętą; bo Dzieciątko Jezus i małe murzyniątka bardzo się kochają. . . .

Czteroletnia misjonarka.

Mila Miliani była małą dziewczynką, która, licząc lat cztery, nawróciła swego ojca, wzbudzając w nim wiarę i miłość ku Panu Jezusowi. Boski nasz Pan i Zbawca, który niegdyś powiedział: „Pozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie," miłuje niewinne dziatki i wciąż jeszcze przywołuje je do Siebie; pragnie, by stały się małymi apostołami u nas i dla dzieci pogańskich. Ach, jak te niewinne duszyczki rozumieją Pana Jezusa, jak umieją opowiadać o Nim!

Mała Mila żyła i umarła w Massie, mieście włoskiem. Ostatni rok życia spędziła w sierocińcu u Sióstr, które spisały jej historję i opowiedziały co następuje:

Zanim Mila przybyła do nas, widywałyśmy ją czasem, gdy przychodziła odwiedzić swego ojca. Był on sierżantem i miał nadzór nad żołnierzami, pełniącymi służbę w wojskowym szpitalu rezerwowym, w którym my, Siostry, pielęgnujemy chorych. Wzbudziła współczucie nasze ta mała sierotka, która liczyła dopiero trzy latka, a przed pół rokiem straciła już matkę. Wyglądała tak blado w swej czarnej, żałobnej sukience. Na nasze pytanie, czy chcia-

łaby być u nas w sierocińcu, odpowiadała zawsze stanowczo i krótko: „Nie."

Nasza Matka Przełożona, pełna litości dla mizernego maleństwa, zaproponowała pewnego dnia ojcu, by oddał nam na jakieś dwa tygodnie dziecko w opiekę; chciałyśmy je wysłać razem z innemi sierotkami nad morze, by wróciło zdrowsze i wzmocnione.

Ojciec, chociaż niezbyt przyjaźnie usposobiony dla zakonnic, jak to później wyznał, zgodził się na to. Byłaż to chęć ujrzenia dziecka zdrowszem i silniejszem? Albo raczej czyż nie było to zrządzeniem Boga, który chciał powołać Milkę na Swoją małą misjonarkę? Przyprowadzając maleństwo do sierocińca, ojciec nie przypuszczał zapewne, że pozostanie tam ono do ostatniej chwili życia.

Mila była na swój wiek fizycznie silnie rozwinięta, miała pucołowate policzki i jasne włoski; swym wdziękiem i tkliwością zdobyła w krótkim czasie serca nas wszystkich. Zdumiewała każdego bystrym rozumem i rozwiniętym nad wiek umysłem, przejawiającym się w licznych, mądrych i głęboko obmyślanych pytaniach, które były nieraz bardzo śmiałe. A jak błyszczały przytem jej oczęta, jak spoglądały poważnie i rozumnie. Nic nie uszło jej uwagi, trzeba jej było wszystko tłumaczyć wyczerpująco, i nie uspakajała się prędzej, aż wszystko dobrze zrozumiała.

Stratę mamusi odczuwała tak głęboko, jak mało które dziecko w jej wieku. Pamiętała jeszcze dobrze jej słowa, dźwięk głosu, barwę sukni i śpiewała czasami ze łzami w oczach piosenkę, którą słyszała od niej

na krótko przed śmiercią. Zazwyczaj mówiła w końcu głosem wzruszonym, przejmującym do głębi: „Moja mamusia była gwiazdą.”

Całą miłość i przywiązanie małego serduszka przelała na ojca, którego przy odwiedzinach obsypywała dowodami tkliwości i czci, jak gdyby rozumiała, że Pan Bóg powołał ją do krótkiego życia na ziemi przedewszystkiem dlatego, by nawróciła ojca.

„Mila ma szlachetne serce, umysł nad wiek rozwinięty i bardzo silną wolę.“ Tak osądzono ją wkrótce i słusznie.

Pewnego z pierwszych wieczorów, spędzonych w sierocińcu, okazało się już, jak silnie trwało dziecko w uporze i jak koniecznem było dla niego troskliwe wychowanie. Siostra, nie mogąc złamać woli małego uparciucha, powiadomiła o tem Matkę Przełożoną. Mila była obecną przy rozmowie, pozostała jednak poważna i niewzruszona i nie uroniła ani łezki. Z całej jej postawy było widocznem, że nie myśli ustąpić. W tej chwili nadszedł ojciec, który chciał odwiedzić córeczkę i przyniósł jej ładną bransoletkę. Matka Przełożona nie dozwoliła wręczyć dziewczynce podarku i rzekła: „Mila nie zasługuje na to.“

Teraz wybuchnęła Mila płaczem. Siostra, litując się nad małą, szepnęła jej do ucha: „Przeproś Matkę Przełożoną, powiedz: Proszę mi przebaczyć.” Dwukrotnie powtórzyła te słowa, ale napróżno. Dziecko spoglądało ze łzami w oczach naprzemian na Matkę Przełożoną i na Siostrę i powiedziało wreszcie z powagą człowieka, który stacza z sobą ciężką wewnętrzną walkę: „Nie mogę.“ Ta trzyletnia osóbka

oświadczyła z dumą, że prośba o przebaczenie przechodzi jej siły! Wolała raczej narazić się na gniew ojca, który był z niej bardzo niezadowolony. Dopiero po wielokrotnych jeszcze napomnieniach udało się nakłonić wreszcie dziecko do spełnienia obowiązku.

Nazajutrz, gdy rozmawiała z Matką Przełożoną, a nikt już nie myślał o tem zdarzeniu, rzekła tkliwie, jakby chcąc zatrzeć wspomnienie swego przewinienia: „Wiesz co, to djabełek zamknął mi wczoraj buzię.“ Już to na wymówce nie zabrakło jej nigdy, gdy chciała usprawiedliwić swe zachowanie się, dobre czy też złe.

Nieraz, gdy trwała znowu w uporze i nie chciała prosić o przebaczenie, trzeba jej było zagrozić wydaleniem z zakładu. To pomagało, gdyż bardzo polubiła pobyt u nas. Trudno jej było jednak uznać się za zupełnie zwyciężoną i gdy jej mówiono: „Przebaczam ci, ale czy nie zrobisz tego drugi raz?” odpowiadała szybko: „Nie zrobię, ale ty nie nazwiesz mnie już złośnicą?“ Albo też mówiła: „Ja się poprawię, ale i tobie nie wolno patrzeć na mnie tak brzydko, że aż się boję.”

Któżby pomyślał, że już po roku Mila tak się poprawiła, że ilekroć zawiniła, natychmiast na klęczkach prosiła o przebaczenie, zanim jeszcze Siostra wiedziała o tem!

Upór małej i taka zarozumiałość mogły być tylko zwalczone pobożnością i wielkiemi środkami posiłkowemi naszej świętej religji. Któż wie, coby się było stało z Milą, gdyby jej we wszystkiem pozostawiono własną wolę? . . . Im więcej przejawia się

u dziecka przedwcześnie dojrzały umysł, im ono jest wrażliwsze, tem konieczniej musi mieć

Mila Miliani.

kogoś, który je prowadzi rozumnie i poucza mądrze. Byłoby szczytem nierozsądku, wyróżniać takie dziecko przy każdej sposobno-

ści, w rozmowie i wobec innych rówieśników. O wiele lepiej jest przywieść je do postępowania według świętych i pełnych pokory nauk Ewangelji.

Gdy Mila przybyła do Sióstr, nie znała jeszcze żadnych modlitw prócz „Wieczny odpoczynek“ za zmarłą matkę. Jej mała duszyczka łaknęła widocznie nauki religji, dlatego też święte tajemnice wiary wywierały na niej silne wrażenie.

Gdy jej powiedziano, że Jezus przebywa w tabernakulum, była tem ogromnie przejęta. Pełna radości pobiegła zanieść Mu kwiatek, powtarzając z upodobaniem akt strzelisty: „Jezu, kocham Cię!” Najchętniej byłaby otworzyła złocone drzwiczki i razem z aniołkami wielbiła Jezusa, utajonego w Hostji świętej. Czasem w kościele brała Siostrę za rękę, prosząc: „Pójdźmy, bliżej! Chciałabym zobaczyć! Otwórz drzwiczki!”

Gdy pewnego wieczora zrywała kwiatek w ogrodzie, zobaczyła nadchodzącego ojca. Prędko zawołała do niego: „Tatusiu, chodź, chodź, zaniesiemy Panu Jezusowi ten kwiatek.“ I natychmiast wzięła go za rękę i chciała poprowadzić do kaplicy. Ojciec jednak nie miał zamiaru iść z nią i rzekł wymijająco: „Dobrze, później tam pójdę.“ Ale malutka prosiła tak usilnie, że nie mógł jej się oprzeć. I tak poszedł z nią razem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



List murzynka do przybranej Matki.

KOCHANA DOBRODZIEJKO!

Cieszę się bardzo, że mogę do Pani list napisać. Nauczyciel nam mówi, że szkoła wkrótce zostanie zamknięta na wakacje. Jest nas w szkole około piętnaścioro dzieci. Jeszcze żadne z nas nie jest ochrzczone, ale uczymy się o Panu Bogu i Matce Boskiej i modlimy za dobroczyńców w małej kapliczce przy grocie w ogrodzie misyjnym.

Wczoraj wieczór bardzo się przestraszyłem ja i mój brat także. Siedzieliśmy na ławce, kiedy nagle ławka zaczęła się chwiać i cały dom się zatrząsł. Siostra Stanisława nam powiedziała, że to było trzęsienie ziemi. Powiedziała także, że i morze mogłoby przyjść aż tutaj i zalać całą misję i że trzeba się modlić. — Ale teraz już czas, żebym poszedł do domu, muszę powiedzieć do widzenia. Wiele serdecznych pozdrowień kochające Panią dziecko

C. Thumgavail.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 5.

1.

Afryka
A**l**dona
Wi**e**deń
Dia**k**on
Elja**s**z
Kulis**y**

Aleksy.

2.

M
A S
T O R
E D E N
U R B A N
S A H A R A
Z A W I E J A
M A N E W R Y
U G A N D A
R A B I N
U D A R
M I R
B R
A

Mateusz

Murumba

Łamigłówka 1.

Z następujących sylab ułożyć sześć wyrazów, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół ułożą imię i nazwisko jednego z świętych Założycieli zakonu OO. Trynitarzy.

SYLABY

A, bu, del, dje, e, fir, in, jów, kor, le, lis, lour, ry, ry, sa, sarz, tre.

Znaczenie wyrazów:

1. Miejscowość w ziemi lwowskiej niedaleko Rohatyna
2. Włoska kolonja w Afryce.
3. Nazwisko pierwszego misjonarza Ugandy.
4. Kraj, gdzie nauczał św. Franciszek Ksawery.
5. Rozbójnik morski.
6. Prefektura apostolska w Rodezji.

Łamigłówka 2.

(Ułożył Czesław Nalewajko.)

Początkowe litery poniższych wyrazów czytane z góry utworzą imię i nazwisko sławnego powieściopisarza polskiego.

1) . . . . Kraj w Europie.
2) . . . . Kraj w Ameryce południowej.
3) . . . . . Rzeka w Afryce.
4) . . . Dzikie i drapieżne zwierzę.
5) . . . . Zwierzęta pochodowe w Afganistanie.
6) . . . . . . Miasto w Polsce.
7) . . . . Wyspa na morzu Śródziemnem.
8) . . . . Przyrząd do szycia.
9) . . . . . . Góry w Azji.
10) . . . . . Kraina wiecznego szczęścia.
11) . . . . . Szczyt górski w Afryce.
12) . . . . . Imię żeńske.
13) . . . . . . Część świata.
14) . . . . . Inaczej bitwa.
15) . . . . Wyspa należąca do Anglji.
16) . . . . . . Wyspa na oceanie Indyjskim.
17) . . . . Imię męskie.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie *„Ligi dzieci dla Afryki”:*

29. czerwca w dzień śś. Apostołów Piotra i Pawła.

1. lipca w uroczystość Przenajdr. Krwi Pana Jezusa.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza. nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Misażanka ze składek dzieci 6-; Sosnowska 12-; Brańkówna z przedstawienia dzieci 5-; Dubas 12-; Błonkówna za odzyskanie zdrowia 50-; Serkowska 18.75-; M. H. 50-; Musialikówna 7.30-; Ks. Gnutek 9.75-; Meissner 5-; Chrzanowska 2-; Gruszecka 5-;

Liga dzieci: Ks. Dobija 11.50-; Ciesielska 12-; Seifertówna 11.20-; Jodłowska 12-; Ważanka 9-; z drobnych ofiar 19.80.

Ze skarbonek: Szymanowska 15-; Ks. Dobija 5-; Rosenau 14-; Gębalówna 11-; Streerówna 26.19. Seifertówna 5.16.-; z drobnych ofiar 20.20.

Z Wilna: Na „Ligę dzieci" Szkoła N. I. 13.15 Szkoła 37. 36.15.



Święty Antoni Padewski.

Święty Antoni Padewski, którego uroczystość obchodzimy 13. czerwca, był podczas swego życia i jest także w niebie jednym z największych cudotwórców.

Gdy tylko widział kogo cierpiącego, serce jego, w myśl nauki Chrystusa, wzbierało litością, chciałby był pomóc wszystkim nieszczęśliwym. Dzieciątko Jezus wynagradzało mu niejednokrotnie jego wielką miłość bliźniego; pewnego dnia raczyło zstąpić, spocząć z pieszczotą w jego objęciach. . .

Drogie dzieci, czy chcecie i wy zaznać pieszczot Jezusa w modlitwie, a przedewszystkiem w Komunji świętej? Ach! okażcie *dobre serduszka.* Dzieci nie opływają zazwyczaj w pieniądze, ale pełno w nich życia, radości i zazwyczaj dobroci. Podczas gdy zasiadacie codziennie do zastawionego stołu, jest dużo murzynków, którym brak nawet chleba powszedniego. Złóżcie dla nich od czasu do czasu po 10, 20 groszy na ręce Sodalicji Klawerjańskiej.

Niech przedewszystkiem ci z naszych czytelników, którzy się przyspasabiają do pierwszej Komunji świętej, t. j. do przyjęcia Chleba żywota, zaskarbią sobie opiekę św. Antoniego przed

tym ważnym aktem, składając mu drobne datki na chleb dla murzynków. Następnie, niech wszyscy, połączywszy z towarzyszami i przyjaciółmi swoje zaoszczędzone grosze, wyślą je do jednej z filij Sodalicji, oznaczonych na 2. stronie okład-



ki. Stamtąd, przesłane do Afryki, zaspokoją one potrzeby wielu biednych dziatek murzyńskich, a wy wszyscy zasłużycie sobie na to błogosławieństwo Jezusowe: *„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!"*

